

Redakcja naukowa
Grzegorz Konat • Tadeusz Smuga

Paradoksy ekonomii

Rozmowy z polskimi
ekonomistami

 PWN

62, 10

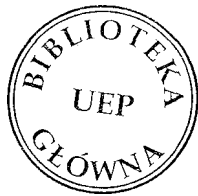
Projekt okładki i stron tytułowych
Małgorzata Smogorzewska

Wydawca
Dorota Siudowska-Mieszkowska

Koordynator ds. redakcji
Renata Ziółkowska

364872

Redaktor
Joanna Perzyńska



Koordynator produkcji
Mariola Iwona Keppel

Skład i łamanie
Bogusław Górecki

Recenzent
Prof. dr hab. Wacław Stankiewicz

Autorzy
Wanda Karpińska-Mizelińska, Kazimierz Kloc, Grzegorz Konat, Tadeusz Smuga

Współpraca
Katarzyna Bachnik, Piotr Ważniewski

Publikacja dofinansowana przez Instytut Badań Rynku, Konsumpcji i Koniunktur w ramach realizacji projektu badawczego pt. *Identyfikacja polskich ekonomistów akademickich ze szkołami myśli ekonomicznej*, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki na podstawie decyzji nr UMO-2013/09/B/HS4/02706.

Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując jej część, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo.
Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN SA
Warszawa 2016

ISBN 978-83-01-19089-7

Wydanie I

Wydawnictwo Naukowe PWN SA
02-460 Warszawa, ul. Gottlieba Daimlera 2
tel. 22 69 54 321, faks 22 69 54 288
infolinia 801 33 33 88
e-mail: pwn@pwn.com.pl
www.pwn.pl

Druk i oprawa: TOTEM, Inowrocław

K. 2017.19/3

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Rozmowy z polskimi ekonomistami	13
<hr/>	
Marek Belka	15
Ryszard Bugaj	27
Bogusław Fiedor	55
Adam Glapiński	97
Janina Godłów-Legiędź	127
Stanisław Gomulka	159
* Marian Gorynia	175
Urszula Grzełońska	193
Mieczysław Kabaj	203
Janusz Kaliński	233
Joanna Kotowicz-Jawor	249
Witold Kwaśnicki	265
Eugeniusz Kwiatkowski	293
<u>Kazimierz Łaski</u>	321
Leokadia Oręziak	343
Jerzy Osiatyński	367
Stanisław Owsiak	387
Zdzisław Sadowski	411
Jerzy Wilkin	445
Andrzej Wojtyna	475
Szkoły myśli ekonomicznej we współczesnej ekonomii akademickiej w Polsce	507
Bibliografia	531
Summary	535

**ROZMOWY Z POLSKIMI
EKONOMISTAMI**

Marian Gorynia

Marian Gorynia (ur. 1956 r.) – profesor nauk ekonomicznych, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu (2008–2016), prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (2002–2008), prodziekan Wydziału Zarządzania tej uczelni (1999–2002), kierownik Katedry Strategii i Polityki Konkurencyjności Międzynarodowej (2006–2008). Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na zagadnieniach z obszaru konkurencyjności przedsiębiorstw, strategii firm w biznesie międzynarodowym, strategii inwestorów zagranicznych w Polsce, ekspansji firm polskich na rynki międzynarodowe, mezoekonomii oraz polityki wspierania konkurencyjności. Do najważniejszych publikacji należą: *Luka konkurencyjna na poziomie przedsiębiorstwa a przystąpienie Polski do Unii Europejskiej* [red., Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2002], *Strategie zagranicznej ekspansji przedsiębiorstw* [PWE, Warszawa 2007], *The Influence of Poland's Accession to the EURO ZONE on the International Competitiveness and Internationalisation of Polish Companies* [red. z B. Jankowską, Difin, Warszawa 2013].

Panie Profesorze, co w Pana życiu zdecydowało, że zajął się Pan ekonomią?

To się chyba zdecydowało, gdy byłem uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Gostyniu. Dlaczego poszedłem do liceum, a nie do innej szkoły średniej? Ważną rolę odegrał tutaj ksiądz katecheta Marian Kozłowski, który przekonał moich rodziców, że w związku z wątłym zdrowiem (w ósmej klasie szkoły podstawowej chorowałem na przewlekłą anginę) nie będzie roztropne posłanie mnie do technikum geodezyjnego, bo moi rodzice chcieli, żebym został geodetą. To w jakimś sensie zdeterminowało moje dalsze ruchy życiowe i zawodowe. Zainteresowania geografią gospodarczą były u mnie zawsze bardzo rozwinięte. Lubowałem się w studio-waniu nie tyle roczników statystycznych, ile kalendarzy książkowych, gdzie były wymienione nazwy państw, ich powierzchnia, niekiedy PKB, nazwy stolic. To były takie moje ulubione lektury, interesowało mnie to, byłem ciekawy świata, porównań. I to w taki sposób troszkę poza moją

świadomością spontanicznie się wykreowało. Myślę, że również nauczyciele geografii w szkole podstawowej i średniej sprzyjali rozwojowi tych moich zainteresowań.

W rodzinie tradycje studiowania ekonomii nie występowały. Mój ojciec był z wykształcenia urzędnikiem „przeznaczonym” do rolnictwa. Pracował w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i zajmował się rolnictwem w powiecie gostyńskim, z którego to miasta – Gostynia – pochodzę.

176

Czy miał Pan Profesor jakiegoś nauczyciela, mistrza, który pokierował Panem?

Myślę, że powinienem wymienić tu dwie osoby. Pan profesor Henryk Wojciechowski, który zajmował się handlem zagranicznym, jego organizacją i techniką, ujrzał we mnie potencjał przyszłego naukowca, gdy był opiekunem mojej pracy magisterskiej, a potem promotorem mojego doktoratu. Druga osoba to nieżyjący już profesor Wiesław Otta, który był parę lat starszym ode mnie kolegą i współpracując z nim bardzo dużo się nauczyłem. On mnie zainspirował, jeśli chodzi o zainteresowania związane przede wszystkim z przedsiębiorstwem, z firmą. Dużo mu zawdzięczam, jeśli chodzi o warsztat naukowy. Robiliśmy wspólne projekty badawcze, pisaliśmy wspólnie artykuły i książki. Niestety, jego tragiczna śmierć prawie 20 lat temu przerwała tę współpracę, która na pewno byłaby nadal kontynuowana.

Czy mógłby Pan Profesor określić przedmiot swoich zainteresowań badawczych. Nad czym obecnie Pan pracuje?

Przedmiot moich zainteresowań badawczych to jest styk ekonomii międzynarodowej i przedsiębiorstwa, które działa w biznesie międzynarodowym, czyli serce moich dociekań badawczych to firma, która działa w przestrzeni międzynarodowej. To może być firma polska (mała, duża, średnia) albo międzynarodowa, globalna czy zagraniczna, która działa w Polsce. To jest główny punkt zainteresowań, ale każda firma jest ulokowana w jakimś kontekście, ten kontekst to przeważnie branża, do której należy przedsiębiorstwo, a branża to grupa firm, które wytwarzają produkty (wyroby, usługi) takie same lub podobne. Otoczenie branżowe każdej firmy traktowane jest przez niektórych naukowców jako odrębny przedmiot badań nauk ekonomicznych, czasami nazywany mezo-

ekonomią. W związku z tym wspomniany kontekst działalności przedsiębiorstwa w wydaniu mezoekonomicznym to jest moje drugie, ważne pole zainteresowań, które rozwinąłem w związku z przygotowaniem habilitacji w 1995 roku. Dużo uwagi w moich badaniach poświęcam także analizom polityki gospodarczej przez pryzmat jej wpływu na zachowania przedsiębiorstw.

Nieco nowszym, węższym przedmiotem moich zainteresowań są polskie inwestycje zagraniczne, czyli inwestycje, które wychodzą z Polski i trafiają za granicę, ekspansja polskich przedsiębiorstw za granicę, która jest nie tylko coraz szerzej prowadzona, ale też jest coraz szerzej opisywana i analizowana. W ciągu kilku ostatnich lat została ona bardzo mocno zauważona i wyeksponowana w publicystyce ekonomicznej, w takich pismach, jak na przykład: „Puls Biznesu”, „Parkiet”, „Gazeta Wyborcza” czy też „Rzeczpospolita”. Prezentuje się tam dużo tekstów popularyzatorskich na ten temat, zwiększając tym samym społeczne zainteresowanie zagadnieniem. Ja staram się w sposób bardziej uporządkowany i bardziej naukowy „przelewać” ten problem na papier, w związku z czym powstają liczne publikacje. Staram się z moimi młodszymi współpracownikami robić badania empiryczne na ten temat, gdyż jednym z deficytów polskiej ekonomii jest niedostatek badań, które mają odniesienie empiryczne i są związane z tym, co się faktycznie dzieje w gospodarce. Moim zdaniem, zbyt wielu ekonomistów w Polsce uprawia ekonomię postulatyczną, mówiącą o tym, jak powinno być albo co należy zrobić, nie mając adekwatnego rozpoznania rzeczywistości. Rekomendacje adresowane do praktyki biznesu, polityki gospodarczej itp. też są oczywiście ważne, ale zanim się przystąpi do tego rodzaju rozważań, trzeba mieć zrobioną – z użyciem poprawnego warsztatu naukowego – diagnozę tego, co jest, jak się rzeczy faktycznie mają i jak się rozwijają. Ponadto chciałbym zwrócić uwagę na to, że zarówno w badaniach teoretycznych, jak i przy rozwiązywaniu problemów praktyki gospodarczej, staram się wykorzystywać podejście interdyscyplinarne. Jestem za integracją, konwergencją i współpracą w ramach wszystkich dyscyplin nauk ekonomicznych, w szczególności postulat ten dotyczy ekonomii i nauk o zarządzaniu, gdzie przykładem owocnej syntezy jest teoria zarządzania strategicznego. Jasno jest dla mnie widoczna także bliskość wymienionych dyscyplin z finansami. Jestem również gorącym zwolennikiem współpracy przedstawicieli nauk ekonomicznych z badaczami z innych dziedzin i obszarów badawczych. Różnorodność w nauce jest bowiem niekwestionowanym

motorem postępu. Jeśli natomiast chodzi o moje zamiary czy tęsknoty badawcze na przyszłość, to z biegiem lat dochodzę do potrzeby napisania książki metodologiczno-metodyczno-warsztatowej, czyli takiej, gdzie moje doświadczenie z prowadzonych przeze mnie badań zostałyby opisane w postaci opracowania na temat prawidłowego sposobu prowadzenia badań.

Czyli wraca Pan Profesor do początku, bo zapewne kiedyś też Pan sobie zadawał pytanie, jak należy prowadzić badania?

Tak, to są te pytania, które się zadaje sobie samemu, pisząc doktorat czy habilitację. Teraz jestem bogatszy o doświadczenia wynikające ze współpracy z kilkunastoma wypromowanymi doktorami i z kilkunastoma innymi osobami, które prawdopodobnie wkrótce będą doktorami. Wzbogacony jestem też o doświadczenia związane z recenzowaniem pewnie około 40 doktoratów i około 20 książek profesorskich oraz 30–40 prac habilitacyjnych. To wszystko daje badaczowi wiele do myślenia i jak człowiek tak się rozwija i dojrzewa, to chciałby tę mądrość, którą przeczytał u innych albo do której doszedł sam, „skondensować” w jednym miejscu.

Skąd Pan Profesor czerpał inspiracje do własnej pracy? Jakie wcześniejsze badania Pana zainspirowały?

Ta inspiracja to były różne sytuacje w życiu, nad którymi nie zawsze ma się świadomą kontrolę. Po pierwsze, na bardzo wczesnych etapach taką inspirację stanowiły rozmowy ze wspomnianym już profesorem Wiesławem Otta. Mieliśmy podobne zainteresowania badawcze, skończyliśmy tę samą uczelnię, ten sam kierunek, on wcześniej zrobił doktorat i habilitację. Profesor Otta był takim moim starszym kolegą i swego rodzaju guru, mentorem i rozmowy z nim, czy warto się zająć tym czy tamtym, w jakiś sposób na pewno współtworzyły moje przyszłe życie naukowe. On przekonał mnie na przykład do tego, że firma jest ważna i kontekst branżowy czy sektorowy, czyli mezoekonomiczny, w którym działa przedsiębiorstwo, zasługuje na uwagę. Poza dyskusją było to, że powinienem się zajmować umiędzynarodowieniem przedsiębiorstw, działalnością w sferze współpracy gospodarczej z zagranicą – wszak ukończyłem w Poznaniu ekonomikę i organizację handlu zagranicznego i to mnie ukierunkowało

na całe życie. Nie miałem ani potrzeby, ani przesłanek, żeby to główne zainteresowanie modyfikować.

Drugim źródłem inspiracji było uczestnictwo w różnych konferencjach międzynarodowych, przede wszystkim w dorocznych konferencjach *European International Business Academy*. To są takie okazje, gdzie w ciągu kilku dni człowiek ma możliwość zapoznać się z tym, co robią inni naukowcy działający w sferze szeroko rozumianego biznesu międzynarodowego. Można się dowiedzieć, czym się zajmują, jak się zajmują, a wreszcie w materiałach konferencyjnych przeczytać, jakie są wyniki ich badań.

Trzecią inspiracją było to, co faktycznie działo się w polskiej gospodarce. Wszyscy ludzie w moim wieku (około 60 lat) zaczęli w czasach, gdy mieliśmy do czynienia z gospodarką socjalistyczną, wszyscy widzieli jej mankamenty i wszyscy próbowali ją krytykować, a niektórzy dodatkowo naprawiać. Ja też miałem takie wątki w mojej twórczości, kiedy się odnosiłem do gospodarki socjalistycznej. Gdy byłem słuchaczem studiów doktoranckich na Akademii Ekonomicznej (dziś Uniwersytet Ekonomiczny) w Poznaniu, to mój pierwszy napisany tekst naukowy opublikowany w piśmie „Handel Zagraniczny” dotyczył krytycznej analizy rozwiązania instytucjonalnego, które nazywało się „monopol handlu zagranicznego w gospodarce socjalistycznej”. Inspirowało więc mnie do podejmowania badań to, co było wokół nas, co nas otaczało, te bezsensy praktycznego życia gospodarczego, które były dostrzegalne w kontaktach z firmami i które były podkreślane przez innych w literaturze.

Później, w latach 80., były to zainteresowania polskimi reformami; pamiętam, że popełniłem artykuł na temat pożądanej wysokości kursu walutowego w gospodarce socjalistycznej, który został opublikowany w „Życiu Gospodarczym”. To były pierwsze moje „tryumfy” ogólnopolskie, jako młodego naukowca z Poznania, którego dzieła od czasu do czasu chciano publikować w prasie centralnej.

Potem przyszła gospodarka „balcerowiczowska”, czyli wielki „Plan Balcerowicza”. To było niesamowite przeżycie, nie tylko naukowe, ale także emocjonalne, że można Polskę zmieniać i że można ją zmieniać tak szybko. Wtedy trudne, niewyobrażalne wręcz było uniknięcie zajmowania się polską gospodarką rynkową. Wówczas właśnie, we współpracy z profesorem Ottą, przeprowadziliśmy ważne badania na temat strategii dostosowawczych polskich przedsiębiorstw w nowych warunkach gospodarczych, jakie stworzyły reformy Leszka Balcerowicza.

To chyba wiązało się z Pana Profesora habilitacją.

180

To się również wiązało z moją habilitacją. Jeśli jednak chcielibyśmy się poruszać chronologicznie, to najpierw był doktorat. Gdybym miał się wypowiadać w terminologii dzisiejszych dyscyplin, to mogę powiedzieć, że doktorat miałem na pewno z nauk o zarządzaniu, ponieważ zajmowałem się w nim przedsiębiorstwem i tym, jak w przedsiębiorstwie produkcyjnym jest i może być zorganizowana działalność handlu zagranicznego, zwłaszcza eksportowa. Natomiast 10 lat później powstała habilitacja, która została zaliczona do dyscypliny ekonomia. Ewolucja, którą przeszedłem przez te 10 lat między doktoratem a habilitacją, wiązała się na pewno z tym, że gdy człowiek zajmuje się jakimś przedmiotem, bytem z poziomu mikro, to im bardziej go studiuje i poznaje, tym bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że to, co mikro jest ulokowane w jakimś szerszym świecie, kontekście, a ten szerszy, choć jeszcze nie najszerszy świat, to jest mezo. W mojej habilitacji prowadziłem studia nad transformacją gospodarki polskiej z punktu widzenia mezoekonomicznego, przede wszystkim branżowego i sektorowego. Zajmowałem się takimi zagadnieniami, jak mechanizmy regulacji na poziomie mezo, polityka przemysłowa itp.

Jacy ekonomiści, według Pana Profesora, wywarli największy wpływ na kształt ekonomii w Polsce? A jacy na świecie?

Odpowiedź na to pytanie jest trudna i subiektywna. Gdybym chciał być konsekwentny, to powinienem powiedzieć o ekonomistach, którzy niekoniecznie byli ukierunkowani na makroekonomię, która – jak już zaznaczyłem – nie jest moim głównym przedmiotem zainteresowań. Ale nie mogę nie powiedzieć, że takimi najbardziej znaczącymi ekonomistami polskimi w skali międzynarodowej byli Michał Kalecki i Oskar Lange, bo jak się człowiek porusza w świecie, to szybko skonstatuje, że ci dwaj uczeni weszli do światowego kanonu literaturowego w najszerszym zakresie spośród wszystkich ekonomistów polskiego pochodzenia. Wkład słynnych polskich makroekonomistów do ekonomii trudno by pominąć, ale mnie te sprawy szczególnie nie zajmowały. Mnie interesowały głównie zagadnienia związane ze współpracą międzynarodową, ale nie na poziomie międzynarodowych stosunków gospodarczych, lecz bardziej na poziomie przedsiębiorstwa, na poziomie mikroekonomicznym. I tutaj trochę się waham, bo nie było właściwie takich osób, które byłyby dla mnie jedno-

znacznymi guru, tak jak mogę powiedzieć, że na przykład Michael Porter jest dla mnie tym guru w zakresie strategii konkurencyjnej. W kolejności chronologicznej (w miarę jak pojawiali się na moim horyzoncie naukowym) chciałbym jednak w tym miejscu wymienić Klemensa Białeckiego z organizacji handlu zagranicznego i marketingu międzynarodowego oraz Andrzeja Koźmińskiego i Andrzeja Zawislaka z organizacji i zarządzania. Muszę też podkreślić wkład Krzysztofa Obłója, który jest tylko „delikatnie” ode mnie starszy, ale jego dorobek w dyscyplinie nauki o zarządzaniu jest niewątpliwie doniosły i dostrzegalny. Jeśli chodzi o ekonomistów ze świata, to przede wszystkim Michael Porter, a przed nim przedstawiciele *Industrial Organization (Industrial Economics)* Joe Bain, Richard Caves czy Joe Clark. Dużo miejsca w moim rozwoju naukowym zajmowało studiowanie dzieł późniejszego laureata Nagrody Nobla – Oliviera Williamsona – nowa ekonomia instytucjonalna, ale orientacja przede wszystkim na mikro. Przed nim jeszcze inny laureat Nagrody Nobla, również działający w podobnym obszarze – Ronald Coase. Te osoby wywarły największy wpływ na moje zainteresowania i moje wykształcenie, bo czytając ich prace dużo się uczyłem. Jeśli chodzi o *international business* i o *international economics*, czyli te obszary bardzo wyprofilowane międzynarodowo, to chciałbym tu wymienić od kilku lat nieżyjącego brytyjskiego ekonomistę z Uniwersytetu w Reading – Johna Dunninga, oraz Petera Buckleya.

Jaka praca, artykuł czy książka wywarła, Pana Profesora zdaniem, największy wpływ na rozwój ekonomii w ostatnim 25-leciu?

Muszę się nad tym zastanowić. Po namyśle odpowiedziałbym, że nie mam jednego faworyta. Wiedza w ekonomii przyrasta systematycznie, nie dostrzegam żadnego przełomu.

Panie Profesorze, która ze współczesnych szkół myśli ekonomicznych dominuje obecnie w polskiej ekonomii?

Nie powiedziałbym, że jakaś dominuje. W Polsce mamy do czynienia z względną równowagą. Są wyznawcy wielu różnorodnych szkół, jak byśmy mieli te szkoły jakoś uporządkować, to można wyróżnić szkoły, które istnieją w makroekonomii i szkoły, które obowiązują w mikroekonomii. Sądzę, że nie mamy do czynienia – niezależnie od tego, a nawet wbrew temu,

co mówią niektórzy – z dominacją neoliberalizmu. Z tezą o nadwyżkowym znaczeniu tego nurtu absolutnie się nie zgadzam, bo w moim otoczeniu dostrzegam więcej jego krytyków aniżeli zwolenników. Dodatkowo nie podzielam negatywnych konotacji wartościujących, rozwijanych przez niektórych ekonomistów odnośnie do neoliberalizmu. Koncepcja ta bywa dyżurnym przedmiotem krytyki, podczas gdy oznacza ona, po prostu, nowoczesne podejście do roli państwa i polityki gospodarczej. Trzeba podkreślić, że tzw. neoliberalizm ma różne oblicza i często bywa komentowany tendencyjnie. Wracając zaś do sedna sprawy, to nie widzę jednej szkoły, która by zdecydowanie i wyraźnie dominowała.

Czy Pan Profesor jest przedstawicielem jakiejś szkoły myśli ekonomicznej?

Jestem eklektyczny i myślę, że w sposób przemyślany dobieram te komponenty z różnych szkół, które wydają mi się potrzebne i pasujące do przedmiotu badań, którym się zajmuję. Można by to nazwać eklektyzmem racjonalnym albo refleksyjnym. Trudno jest zajmować się strategią przedsiębiorstwa w biznesie międzynarodowym nie biorąc pod uwagę całego dorobku nowej ekonomii instytucjonalnej. Trudno też pominąć znajomość i wnioski płynące z neoklasycznej teorii przedsiębiorstwa, którą – mimo wielu głosów krytycznych – bardzo poważam. Staram się, żeby w różnorodnych nurtach teoretycznych szkół badawczych znajdować ich dobre strony i próbować je ze sobą łączyć, żeby się wzajemnie uzupełniały, a nie skupiać się na wyszukiwaniu, podkreślaniu i eksponowaniu kontrowersji. Jak wiemy – teraz odniosę się do mojego podstawowego poziomu zainteresowań – najbardziej rozprzestrzenioną teorią przedsiębiorstwa jest neoklasyczna teoria firmy. Jest to teoria, która przyjmuje niektóre założenia kontrfaktyczne, czyli niezgodne z rzeczywistością. Dla mnie jest to swoista odmiana sposobu myślenia naukowego, którą Leszek Nowak, znany przedstawiciel poznańskiej szkoły metodologicznej, nazwał metodą idealizacji. Wszystkie pozostałe teorie firmy powstały nie jako autonomiczne, niezależne koncepcje, tylko jako odniesienia się do tego, co w teorii neoklasycznej można skrytykować albo zmienić, czasami ewentualnie rozwinąć, dodać. Osobiście jestem gorącym zwolennikiem uzupełniania i rozwijania, a właśnie nowa ekonomia instytucjonalna daje takie możliwości i wskazuje, aby nie odrzucać neoklasycznej teorii firmy, która ma określone

słabości, ale postuluje, by ją rozbudowywać, rozwijać, budować wariantowo, po to, żeby nie była oderwana od życia i aby brała pod uwagę realne cechy zachowań ludzkich, takie jak ograniczona racjonalność czy to, że ludzie zachowują się oportunistycznie, co jest eksponowane właśnie w nowej ekonomii instytucjonalnej.

Co Pan Profesor sądzi o roli państwa w gospodarce?

Państwo jest gospodarce niezbędne, chociażby po to, by tworzyć ramy dla gospodarowania. Bardzo dużo mówi się o tym, że rola państwa w gospodarce dzisiaj i w przyszłości nie powinna być mniejsza niż wcześniej, tylko powinna być inna i pod tym poglądem całkowicie się podpisuję. Państwo przede wszystkim nie powinno być co do zasady właścicielem w realnej sferze gospodarowania, jestem za prywatyzacją, prawie za pełną prywatyzacją. Im więcej można sprywatyzować, tym lepiej. Zasługuję więc pewnie na miano neoliberała. Państwo jednak powinno jednocześnie pełnić funkcję strażniczą – być strażnikiem dobra wspólnego. Są takie dobra, których się nie sprywatyzuje (albo w słabszej wersji – nie sprywatyzuje się w całości) – zasoby naturalne, lasy, zasoby wodne, surowce mineralne, są także dobra publiczne, są także tak zwane *merit goods*. Można więc powiedzieć, że możliwe jest racjonalne określenie granic prywatyzacji. Przede wszystkim jednak państwo powinno budować zdrowe ramy, podstawy, reguły procesu gospodarowania w ramach gospodarki rynkowej, zgodnie z bardzo trafną, wczoraj przeczytaną przeze mnie w jednym z czasopism definicją, że „kapitalizm to jest taki system, w którym pewne jednostki starają się coś inwestować z myślą o tym, aby inwestycja przyniosła zwrot, biorąc dodatkowo pod uwagę związane z tym ryzyka”. Inwestować możemy pieniądze, czas, pracę i na tym polega ten system nazywany kapitalizmem. Żeby to się mogło dziać – potrzebne jest państwo, bo państwo to przede wszystkim prawo, porządek publiczny, niezbędne regulacje, które mają stwarzać podstawy ładu, a także współtworzyć klimat dla prowadzenia działalności gospodarczej. Obecność państwa w gospodarce nie może jednak krępować przedsiębiorczości. Ja bym nie stawiał na wzbudzanie przedsiębiorczości, dobre państwo to takie państwo, które za bardzo nie przeszkadza. Wzbudzanie przedsiębiorczości publicznymi pieniędzmi w wielu przypadkach jest wątpliwe. Większy nacisk kładę na niekrępowanie przedsiębiorczości.

Czy interwencjonizm na poziomie makro jest potrzebny?

184

Polityka pieniężna, polityka podatkowa itp. to niezbędne atrybuty każdego państwa, to jest potrzebne, to musi być. Ale jeżeli ktoś mnie pyta, czy interwencjonizm państwowy jest potrzebny, to ja od razu „się jeżę” i pytam, czy może chodzi o taki rodzaj interwencjonizmu, że pokazujemy, które branże powinny rozwijać się szybciej albo które są naszymi faworytami, czyli że państwo miałoby robić „*picking the winners*”. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem takiego interwencjonizmu.

Teraz wiem, jak Pan Profesor rozumie pojęcie polityki przemysłowej.

Politykę przemysłową można prowadzić różnie. Polityka przemysłowa nie musi oznaczać interwencji, polegającej na określaniu, która branża będzie naszym faworytem, z uzyskaniem pomocy publicznej włącznie. Moim zdaniem polityka przemysłowa powinna być czymś (to oczywiście kwestia nazewnictwa), co nazywa się horyzontalną polityką przemysłową i wtedy w takiej polityce mieści się na przykład pojęcie prywatyzacji, kwestia zachęcania przez państwo do oszczędności i inwestycji czy wspomaganie innowacyjności. Moim zdaniem państwo nie jest w stanie racjonalnie wskazywać dziedzin, które powinny być przez nie wspomagane w sensie finansowym. Państwo powinno się przyczyniać do tego, żeby podmioty gospodarcze miały łatwiejszą orientację, które branże są obiecujące z punktu widzenia rozpoznania tendencji technologicznych bądź popytowych. Dlatego powinny być robione bezstronne, obiektywne, eksperckie badania – i to także jest rola państwa – monitorujące i analizujące, co się dzieje na świecie, co się dzieje w poszczególnych gospodarkach, jakie są trendy w konsumpcji, jakie są tendencje i ścieżki rozwoju technologicznego, natomiast przedsiębiorcy na podstawie zebranych informacji niech dowiadują się o tych tendencjach i sami podejmują decyzje, jaką działalność należy podjąć i na jaką skalę, co rozwijać itp.

Czy w takim razie, Pana Profesora zdaniem, w przypadku polskiego górnictwa mamy do czynienia z ingerencją czy typowo branżowym interwencjonizmem państwa?

Powinniśmy branżę górniczą, jak wszystkie pozostałe branże, doprowadzić do racjonalnych rozmiarów, dopasowanych do realiów gospodarki

rynkowej. Realia te niestety są bardzo twarde. Rynek ocenia, że węgla nie powinno się wydobywać w Polsce na taką skalę, na jaką się go dziś wydobywa. To jest kwestia porównania cen i kosztów, a także cen innych źródeł energii. Czym innym jest jednak taka profesorska diagnoza, którą znają wszyscy, a czym innym postępowanie roztropnego polityka gospodarczego, który musi się odnieść do tej sytuacji tu i teraz. Ta polityka gospodarcza, której bardzo racjonalne przejawy mieliśmy sposobność usłyszeć przy okazji dyskusji na temat przyszłości tego sektora, musi zakładać podejście ewolucyjne i uwzględniać fakt, że radykalne, szokowe wyjście z górnictwa węgla kamiennego jest – z powodów politycznych – niemożliwe.

Czy może Pan Profesor wskazać kraj, którego system gospodarczy mógłby być wzorem do naśladowania?

Tak, żeby jednak nie mówić, że jest to np. Korea Południowa czy Singapur (nie tylko ze względu na odległość geograficzną, ale przede wszystkim z powodu dystansu kulturowego), to powiedziałbym, że mamy naprawdę dużo do nauczenia się od gospodarki niemieckiej (zakładając oczywiście, że wypadki typu German Wings, lotnisko berlińskie, afera Volkswagena itp. są wyjątkami, wypadkami przy pracy i nie staną się regułą). Zaletą tej wiedzy jest to, że jest ona w dużym stopniu przyswajalna, podatna na absorpcję, możliwa do wykorzystania. Jest to gospodarka pod wieloma względami zrównoważona, gdzie potrafiono pogodzić przeszłość z przyszłością, czyli tradycję przemysłu niemieckiego z trendami w dziedzinie innowacyjności, które dzisiaj spotykamy. To zderzenie przeszłości i przyszłości wypada w gospodarce niemieckiej stosunkowo dobrze, o czym świadczy (niezły jak na gospodarki rozwinięte) rozwój tej gospodarki, przy jednoczesnym zachowywaniu względnego spokoju społecznego. Najlepszym wyrazem pozycji gospodarki niemieckiej, której możemy pozazdrościć, są jej osiągnięcia międzynarodowe, przede wszystkim eksport, import oraz inwestycje wychodzące i przychodzące. W każdej z tych sfer Niemcy odnoszą wymierne korzyści. Jest to gospodarka, z którą wszyscy chcą współpracować. Gospodarka – krótko mówiąc – konkurencyjna, ale myślę, że można też powiedzieć, iż jest to gospodarka, gdzie nigdy nie doszło do nadmiernego neoliberalnego (w często przyjmowanym, pejoratywnym znaczeniu tego terminu) przesunięcia, przechyłu. Jest to gospodarka, w której dużą uwagę zwraca się na aspekty społeczne, na równowagę społeczną, chociaż niektórzy Niemcy – mam możliwość znać wielu i to zarówno naukowców,

jak i biznesmenów – mówią, że jest to gospodarka, w której aspekty społeczne traktuje się w sposób przesadny. Znana jest silna pozycja niemieckich związków zawodowych i jest to częściowo powód do podejmowania przez firmy niemieckie, usytuowane wcześniej w Niemczech, zagranicznej ekspansji w stronę Polski, Słowacji, Czech, krajów bliskich geograficznie, kulturowo, gdzie – jak twierdzą niemieccy przedsiębiorcy obecni w Polsce – siła związków zawodowych jest obecnie dużo mniejsza. U nas związki zawodowe w porównaniu z niemieckimi uważane są za związki bardzo współpracujące i niekonfliktowe, co dla nas może zabrzmieć paradoksalnie. Taka jest ocena niemieckich przedsiębiorców działających w Polsce.

Łatwo dostrzec silną pozycję związków zawodowych w Niemczech – choćby strajki pracowników Lufthansy.

To jest duży problem tego państwa, niemniej jednak można powiedzieć, że są to kryzysy czy konflikty, w porównaniu z konfliktami występującymi w innych krajach, stosunkowo niewielkie i dość szybko zażegnane.

Jakie problemy społeczne, gospodarcze, prawne, zdaniem Pana Profesora, należy w Polsce rozwiązać w pierwszej kolejności w kontekście dynamicznego rozwoju?

Należy brać pod uwagę moment albo okres, jaki się rozpatruje. Jak się spojrzy na rzeczy dynamicznie, to ja nie byłbym zwolennikiem takiego podejścia, którego wyznawcami są niektórzy, że na przykład najpierw musimy zbudować twarde podstawy gospodarcze, musimy się wzbogacić, a potem zaczniemy rozwiązywać problemy społeczne. Ja jestem zwolennikiem takiego podejścia, że powinniśmy to robić symultanicznie, sukcesywnie, niejako równolegle, czyli powinniśmy wspierać rozwój gospodarczy, przyjmując na przykład w *Kodeksie pracy*, ale także w innych regulacjach, takie rozwiązania, które będą promować przedsiębiorczość, innowacyjność, konkurencyjność, produktywność i wydajność. To są takie słowa kluczowe, dość oczywiste, ale jednocześnie dzięki wzrostowi budowanemu na takich podstawach powinniśmy łagodzić wszystkie już istniejące i potencjalne napięcia społeczne, starając się przeciwdziałać i zapobiegać zbyt daleko idącemu rozwarstwieniu ekonomicznemu i w konsekwencji nadmiernej stratyfikacji społecznej, bo te zjawiska i procesy są niekorzystne z punktu widzenia długookresowego rozwoju gospodarczego i budowania dobrobytu społeczeństwa.

Mówił Pan Profesor, że trzeba podchodzić ostrożnie do ingerencji państwa w gospodarkę. Jaki typ polityki gospodarczej powinien być zatem realizowany?

Polityki gospodarczej nie można wyłączać z całego systemu działań, które musi prowadzić państwo. Państwo musi prowadzić różne rodzaje polityki: gospodarczą, bezpieczeństwa, obronną, społeczną, kulturalną, środowiskową, energetyczną, surowcową itp. Bez silnej gospodarki realizowanie którejkolwiek z nich jest niemożliwe lub utrudnione, ale nie można, moim zdaniem, twierdzić, że powinniśmy dać gospodarce absolutny priorytet, a przynajmniej przez jakiś czas tamte pozostałe aspekty polityki państwa zostawić odłogiem w oczekiwaniu aż nadejdą lepsze czasy. Ale w zależności od fazy rozwoju gospodarczego i poziomu bogactwa relacje między tymi sferami polityki zmieniają się. Krótko mówiąc, już teraz powinniśmy starać się na miarę naszych możliwości rozwiązywać problemy społeczne i środowiskowe, ale jak się wzbogacimy, to będziemy mogli więcej zabierać i dzięki temu lepiej „interweniować” za pomocą polityki państwa w sferach pozagospodarczych.

Słuchając polityków można odnieść wrażenie, że już się wzbogaciliśmy.

Taka jest logika polityki, że partie polityczne chciałyby zabierać bogatszym i dawać biedniejszym, tak przynajmniej deklarują, bo partie polityczne potrzebują głosów, a ponieważ ludzi mniej zamożnych jest więcej niż tych bardziej zamożnych, wskazuje to na jednoznaczny kierunek myślenia w tę stronę. To chyba już Arystoteles podkreślał tego rodzaju okoliczności w zachowaniach ludzkich. To jest zrozumiałe i naturalne, a zostało całkiem dobrze opisane i zinterpretowane w ekonomicznej teorii demokracji.

Jak Pan Profesor ocenia obecną kondycję polskiej ekonomii?

Ja bym powiedział, że ta kondycja jest średnia. I to średnia w podwójnym tego słowa znaczeniu. Polskie nauki ekonomiczne są na średnim poziomie rozwoju, jeśli się zaczniemy porównywać w skali Polski z innymi dziedzinami czy obszarami badawczymi. One są rozwinięte porównywalnie z socjologią czy psychologią. Mamy pewnie w Polsce większe osiągnięcia

w naukach technicznych, w niektórych naukach ścisłych, ale nauki ekonomiczne na tle innych nauk w Polsce mają, moim zdaniem, pozycję średnią, z naciskiem na to, że jako ekonomiści nie jesteśmy gorsi i nie mamy się czego wstydzić. Drugi rodzaj oceny kondycji nauk ekonomicznych może dotyczyć porównania ich rozwoju w Polsce z innymi krajami. Tutaj podkreślę, że uczestnicząc w wielu międzynarodowych konferencjach w tym obszarze badawczym, którym się zajmuję, mogę powiedzieć, że choć nie jesteśmy jakimś światowym liderem, to nie jesteśmy również kopciuszkiem. Jak się porównujemy z takimi krajami, z którymi się nas zazwyczaj zestawia – Węgrami, Czechami czy Słowacją – to nasza pozycja w szeroko rozumianych obszarach *international economics* czy biznesu międzynarodowego jest całkiem niezła, aczkolwiek nie możemy powiedzieć, że jesteśmy porównywalni, jesteśmy konkurentami dla tych najwybitniejszych przedstawicieli ekonomii amerykańskiej, brytyjskiej, niemieckiej czy francuskiej. Powiedziałbym więc, że nie mamy powodów do kompleksów. Nie oznacza to jednak samozadowolenia, gdyż jesteśmy bardzo nierówni w wielu fragmentach nauk ekonomicznych.

Czy zgadza się Pan Profesor z poglądem wygłoszonym przez Milтона Friedmana, że „ekonomia coraz bardziej staje się tajemną gałęzią matematyki, zamiast zajmować się rzeczywistymi problemami gospodarczymi”?

Trudno byłoby mi się z tym zgodzić. Dostrzegam oczywiście w ekonomii ten nurt, który jest nurtem czysto ilościowym, sprowadzającym się do abstrakcyjnego modelowania, zazwyczaj z przyjęciem założeń nieprzystających do rzeczywistego świata gospodarczego, gdzie próbuje się wprowadzać rygorystyczny rozumowanie podobny do tego, jaki jest w fizyce czy w innych naukach przyrodniczych albo ścisłych. Często za takie prace dostaje się nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii. Jak wiemy jednak, jednocześnie w ramach nauk ekonomicznych rozwijane są liczne szkoły, gdzie zwraca się uwagę na aspekty miękkie, często jakościowe, trudniej poddające się pomiarowi, społeczne, socjologiczne, polityczne, bardziej eksponując związki z innymi dyscyplinami i z innymi przejawami realnego świata niż tylko sama gospodarka. Innymi słowy, myślę, że ten trend, którego istnienie dojrzał i podkreślił Friedman, jest bardzo ważny, aktualny, ale nie jest dominujący. Owszem istnieje, zajmuje eksponowane i prominentne miejsce, ale nie jest jedyny.

Czy zgadza się Pan Profesor ze stwierdzeniem, że właściwym kryterium do oceny przydatności danej teorii jest stopień, w jakim prognozy na niej oparte znajdują potwierdzenie w danych empirycznych?

Do pewnego stopnia się z tym zgadzam, ale nie absolutyzowałbym takiego podejścia. Jak wiemy, postawienie tej sprawy w wersji skrajnej – jak to uczynił Milton Friedman w koncepcji instrumentalizmu – implikuje, że nauki ekonomiczne nie powinny zajmować się rozstrzygnięciem o fałszywości czy prawdziwości hipotez, a jedynym testem użyteczności teorii staje się konstruowanie trafnych prognoz. Uważam, że nauki ekonomiczne powinny również dawać możliwości prognostyczne, ale tutaj moje podejście nie jest tak wyostrzone, bo zdaję sobie sprawę z tego, że są świetne teorie, wiele wyjaśniające, które nie mają większych walorów prognostycznych. Uważa się je za wartościowe, ponieważ dobrze wyjaśniają to, co się stało dotychczas. Znany metodolog ekonomii, Mark Blaug, pisał w tym duchu o teorii ewolucji wywodzącej się od Darwina. To przykład teorii, która zdaniem niektórych odbiorców wyjaśnia wszystko, co może wyjaśnić, natomiast zdolności prognostyczne tej teorii są zerowe. Nic z niej nie wynika, jeśli chodzi o to, co będzie w przyszłości. Nie daje więc ona dużych możliwości prognostycznych. Samo wyjaśnienie i zrozumienie nie jest równoznaczne z budowaniem wysoce prawdopodobnych prognoz.

Czy zdaniem Pana Profesora na rozwój myśli ekonomicznej mają wpływ wydarzenia historyczne (na przykład zmiany systemu politycznego, kryzysy ekonomiczne)? Czy wydarzenia takie mają wpływ na podzielane poglądy ekonomiczne?

Bezwzględnie tak, spójrzmy na przykład na polską transformację. Czy polska transformacja wpłynęła na to, czym się zajmowali ekonomiści, czy wpłynęła na treści zadawanych przez nich pytań? Oczywiście wpłynęła. Wymienione wydarzenia są przemożnym czynnikiem kształtującym to, co określane jest mianem paradygmatu, dającego się sprowadzić do zestawu istotnych pytań, na które warto uzyskać odpowiedź w badaniach naukowych. Inne przykłady z historii to Wielki Kryzys lat 1929–1933 i powstanie keynesizmu. Z nowszych wydarzeń można przytoczyć przykład światowego kryzysu gospodarczego zapoczątkowanego w 2008 roku, choć tutaj wpływ na myśl ekonomiczną nie ujawnił się jeszcze w sposób

tak ewidentny i jednoznaczny, jak w przypadku wspomnianego kryzysu z okresu międzywojennego.

Czy Pana Profesora zdaniem możliwa jest ekonomia pozbawiona sądów wartościujących?

190

Trudno sobie wyobrazić taką ekonomię, bo ekonomia pozbawiona sądów wartościujących to byłaby ekonomia „odarta” ze wszystkich aspektów społecznych, prawnych czy politycznych. To mogłaby być taka ekonomia aksjomatyczna, którą miał prawdopodobnie na myśli Friedman. Postulat oderwania ekonomii od sądów wartościujących jest – z jednej strony – naiwny i niemożliwy do spełnienia, ale jednocześnie brak akceptacji dla tego postulatu nie może oznaczać tolerancji dla uczynienia z niej nauki uwolnionej od empirii, od tego, jak się rzeczy mają naprawdę, i przyzwolenia na prowadzenie w jej ramach wyłącznie rozważań o charakterze normatywnym, spekulatywnym, oderwanym od realiów.

Czy uważa Pan Profesor, że obecny podział nauk społecznych na odrębne dyscypliny badań (ekonomię, socjologię i nauki polityczne) jest właściwym kierunkiem w rozwoju nauki, czy jest sztuczny i należy dążyć do pewnej ich syntezy?

Świat realny jest multidyscyplinarny, jest interdyscyplinarny, ale poziom dokładności i wyrafinowania, z jakim my ten świat potrafimy badać, narzuca konieczność pewnej specjalizacji. Najlepiej byłoby, gdyby jeden uczony potrafił zajmować się na zaawansowanym poziomie biologią, fizyką, psychologią, socjologią, ekonomią, inżynierią itp. Mógłby on wtedy uwzględnić te wszystkie aspekty w badaniach w zrównoważony sposób, a wynik tych badań byłby multi- czy interdyscyplinarną syntezą dobrze oddającą świat rzeczywisty. Jest to jednak niemożliwe ze względu na ograniczenia poznawcze indywidualnych badaczy, dlatego naukowcy się specjalizują. Jak prowadzę badania, to nie czuję się sztucznie, obowiązkowo, formalnie związany przynależnością do ekonomii. Jestem z nią związany dlatego, że tutaj mam jakieś kompetencje, ale nikt mi nie zabrania, żeby świat ekonomiczny uzupełniać, aby brać pod uwagę inne zmienne, które nie są „pierwszym” przedmiotem zainteresowań ekonomistów, a które są ważne. Trzeba wziąć pod uwagę kulturę, historię, psychologię, prawo itp. Tak więc w badaniach, które prowadzimy, jestem za uwzględ-

nianiem tych wielu wymiarów. Natomiast, gdy się pisze prace awansowe, gdy chce się uzyskać stopień doktora ekonomii, jak chce się zostać doktorem habilitowanym nauk o zarządzaniu itp., to tutaj do jakiegoś stopnia podzielam potrzebę specjalizacji. Praca badawcza powinna być oceniana przez kompetentnych recenzentów, a kompetencje są zazwyczaj ograniczone do dziedziny, dyscypliny. W ocenianiu postępu w nauce wspomniana specjalizacja jest niezbędna. Moim zdaniem zatem w naszym podejściu do organizacji nauki powinniśmy być pragmatyczni i racjonalni.

Co Pan Profesor sądzi na temat stwierdzenia Herberta Steina (przewodniczącego Zespołu Doradców Ekonomicznych Prezydenta USA, Richarda Nixona), że „choć może się to wydawać szokujące, większość ekonomii wykorzystywanej na potrzeby doradztwa w zakresie polityki gospodarczej odpowiada kursowi podstawowemu na studiach licencjackich”?

W wielu przypadkach to może być prawdą. Doradzanie bowiem jest interakcją i należy brać pod uwagę zarówno kompetencje osoby, która zasięga rady, jak i doradcy. Wyrafinowane modele ekonomiczne, które stosują naukowcy, żeby zbadać rzeczywistość, to jest jedno, natomiast zalecenia dla praktyki gospodarczej, które będą zrozumiałe dla podejmujących decyzje, a także często dla adresatów tych decyzji, to jest drugie. To drugie musi być stosunkowo proste i strawne. Nigdy nie byłem doradcą ani premiera, ani ministra, ale wyobrażam sobie, że te rady, które są do nich kierowane, powinny być radami prostymi. Pisząc teksty naukowe prezentujące wnioski z badań, w części zawierającej rekomendacje dla polityki gospodarczej czy dla strategii firm, staram się formułować je w sposób zrozumiały, bez zbędnych komplikacji. To, że coś jest proste, nie znaczy, że jest nieadekwatne i niepasujące do danej sytuacji. Prostocie nie możemy odbierać cnoty adekwatności. To, że coś jest proste, nie znaczy, że jest zbyt proste na potrzeby tego świata.

Dziękuję za rozmowę.

*Z prof. Marianem Gorynią rozmawiał Tadeusz Smuga
Poznań, 17 lipca 2015 r.¹*

¹ Autoryzacja w dniu 20 października 2016 r.

